TERESA KUROWSKA

ur. 1931; Tykocin

Miejsce i czas wydarzeń	Szwecja, okres powojenny
Słowa kluczowe	Szwecja, PRL, Uppsala, Nałęczów, Krystyna Modrzewska, uzdrowisko, samotność, tęsknota za Polską, wpomnienia

Samotność Modrzewskiej

Ona była osobą, która szukała sobie miejsca takiego, w którym byłaby choć przez chwilę bardzo szczęśliwa, ale, niestety, takiego miejsca nie znalazła. Nawet w tej Szwecji – mieszkała w Uppsali, potem przeniosła się gdzieś nad morze i nie czuła się tam dobrze, potem wróciła z powrotem do Uppsali. Właściwie odżyła medycznie i naukowo właśnie w Szwecji, tam ją bardzo ceniono, tam miała szereg przyjaciół naukowców, tak że z tej strony czuła się dobrze, tylko te dni i noce takie samotne.
Jak ona do mnie dzwoniła czasami w nocy, to chyba dlatego tylko, że czuła się bardzo samotna w danym momencie, nie było koło niej nikogo. Zawsze była sama, takie odnosiła wrażenie, mówiła: „Wiesz, jestem jakaś taka zawsze sama". Cieszyła się momentem, że ktoś przyjechał, że ktoś jest. Jak ja do niej przyjeżdżałam do Nałęczowa, to gdy szła na zabiegi, pytała: „Słuchaj, ale czy będziesz tu siedziała? Poczekasz?". „Oczywiście, poczekam. Przyjechałam specjalnie po to, żeby pobyć z tobą, żeby ci potowarzyszyć, żeby z tobą podyskutować, porozmawiać, posiedzieć, pójść gdzieś". Chodzić już potem nie mogła, trudność jej sprawiało chodzenie. Jak gdzieś trzeba było podejść dalej, to już nie chciała, potem już nie chodziła nawet do parku zdrojowego, raczej siedziała w sanatorium, w którym mieszkała – w „Fortunacie". Z „Fortunatu" do parku zdrojowego był dosyć spory kawałek drogi, więc pierwszy i drugi raz jak przyjechałam, to chodziłyśmy, karmiła wiewiórki, czuła się taka zadowolona. Potem już nie dała rady chodzić, to siedziała, cieszyła się, że są pawie, potem się martwiła, że tych pawi nie ma. Jak była w Szwecji i już nie przyjeżdżała, to się pytała mnie zawsze: „Jak tam te zwierzęta? Czy jeszcze są? A pawie są? A jak wygląda ten ogród? Co się zmieniło? Co się nie zmieniło? A czy wiewiórek jest dużo?". Ile razy pojechałam, to zawsze jej opowiadałam o pewnych historiach, zmianach, przebudowie Nałęczowa i ją to interesowało. Dla mnie to był człowiek, który musi być tam, ale pełnym sercem chciałaby wrócić tutaj, w ten swój świat, w swoje środowisko. Ona na pewno chętnie tą sytuację, jaką miała tam w pracy, to zadowolenie, chciałaby przenieść do Polski – wtedy byłaby chyba

najszczęśliwsza. Martwiła ją ta samotność, martwiło ją, że nie ma nikogo.
Główną przyczyną tego, że ona była taka samotna, taka nieszczęśliwa, była ta jej inność i przeżycia okresu wojny. To właśnie spowodowało, że była czasami troszeczkę ironiczna. Wspominała tamten czas z wielkim przejęciem i z żalem właściwie do całego świata, że jej się tak dziwnie to życie nie ułożyło. Ta samotność połączona z tymi przeżyciami i z tą jej innością powodowała, że ona nie była szczęśliwa w życiu. Od momentu, kiedy ona powiedziała: „My się z dziewczynkami nie bawimy", bo jest takie zdanie w książce, już zaczęła się u niej ta samotność. Zamknęła się i żyła w swoim świecie, jako dziecko, i potem również w takim świecie zamkniętym, takim innym, z tego powodu, że jest jakaś inna od wszystkich i nie może znaleźć radości życia.

Data i miejsce nagrania	2012-05-29, Białystok
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"